

GÓRY IZERSKIE PO POLSKIEJ STRONIE

Góry Izerskie mają swoich wielkich miłośników, którzy lubią je za te ogromne mało uczęszczane przestrzenie, za ciszę i nocami rozgwieżdżone niebo, za wieczną zielenią świerkowych lasów – ale na ogół mało wiedzą o ich historii. Kilku autorów w ostatnich latach uzupełnia tę lukę. Janusz Skowroński, z właściwą sobie dociekliwością, w książce którą prezentuję, pisze o kilku zaledwie momentach z historii tej ziemi, ale jak zwykle robi to bardzo rzetelnie, dokumentując wszystko ogromną ilością historycznych zdjęć.

Pierwsza z opowieści jest o filii obozu jenieckiego Gross Rosen w Hartmannsdorf, dzisiejszym Miłoszowie koło Leśnej. Założony w maju 1944 r., trwał do lutego 1945 r. Około 2500 jeńców, przeważnie Polaków, pracowało przy produkcji prawdopodobnie części do V-I i V-II oraz wykuwało jakieś podziemia. To był obóz o złej sławie, prawie wyrok śmierci. Nic dziwnego, że jeńcy ciągle próbowali ucieczek poprzez podkopy. Niestety, na ogół ich łapano i pokazowo uśmiercano.

Likwidacja obozu wiąże się z niezwykle okrutnym ss-manów. Do towarowych przyczep wsiedli oni wraz z rodzinami i całym swym dobytkiem, zaprzęgli do każdej przyczepy po 12 jeńców i ruszyli na zachód. W ten sposób obóz opuściło ok. 1 tys. zdrowych jeńców, którzy ciągnęli wozy na zmianę. Chorzy i słabi pozostali w obozie, ich los nie jest znany. Po miesiącu zaledwie 400 jeńców dotarło do Buchenwaldu, który był celem ewakuacji. 50-80 fachowców z tego tysiąca zatrzymano w Zittau, pozostali, gdy słabli, byli mordowani.

Druga opowieść jest o prawdopodobnej „wizycie” III Armii USA pod wodzą gen. Smitha Pattona w Górach i Pogórzu Izerskim. Są pewne poszlaki wskazujące, że Patton wbrew rozkazom gen. Eisenhowera ze swoją armią zapuścił się do Czech i stamtąd jego czołgi przez Czerniawę doszły aż do Gryfowa. Góra Niedźwiedzia koło Świeradowa Zdroju (część Sępiej Góry) według świadków mogła kryć skrzynie z materiałem radioaktywnym, niezbędnym niemieckim naukowcom do wyprodukowania bomby nuklearnej, co

mogłoby odwrócić losy wojny. Czy gen. Patton tego szukał w Górach Izerskich?

Następny temat tylko częściowo dotyczy terenu naszego zainteresowania. Rzeczą idzie o ustalanie polskiej granicy zachodniej a przy okazji także części południowo-zachodniej. Kształt naszych granic ustalony został ostatecznie przez trzy alianckie mocarstwa. A zaczęło się tak, że nakreślona 26.07.1944 r. ręką Stalina mapa Polski była bez Raciborza i Kotliny Kłodzkiej. Ale już na Konferencji w Poczdamie okazało się inaczej. O ile początkowo delegacja amerykańska chciała widzieć polską granicę zachodnią jak w 1937 r., to brytyjska kreśliła ją na Odrze z naszym Opolem i Raciborzem do Czechosłowacji. Trzecia wersja – tym razem amerykańska – to granica na Odrze jak wyżej, ale dalej na Nysie Kłodzkiej. Czwarta wersja zakładała granicę na Odrze do ujścia Bobru, dalej do Kwis, którą do Czechosłowacji. Nie odpowiadała ona Stalinowi, który kazał Bierutowi opracować wariant pośredni między Kwisą a Nysą Łużycką. Jednak podczas spotkania z Trumanem i Atlee, który zastąpił Churchilla, gdy ten przepadł w wyborach w Anglii, Stalin przeforsował granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Korzystając z ustalania polskiej granicy zachodniej w czerwcu 1945 r. czechosłowacki pociąg pancerny pojawił się w Międzylesiu. Nasi południowi sąsiedzi mieli apetyt na Kotlinę Kłodzką i Raciborszczyznę. Faktom dokonany zapobiegła zbrojnie 10. Dywizja II Armii Wojska Polskiego. Na szczęście nie doszło do żadnego konfliktu, bo wobec zdecydowanej postawy Polaków, Czesi się wycofali.

Osobnym tematem książki są losy miejscowości na granicy czechosłowacko-polskiej w Górach Izerskich. Dziś to zaledwie dwa miejsca znane turystom: Orle i Chatka Górzystów, ale przed wojną były wsiami o bogatej historii. Orle – z XVIII w. stara wieś uchodźców religijnych, rozkwitła gdy hrabia Schaffgotsch założył tu hutę szkła. Na granicznej Izerze na początku XX w. zbudowano solidny most, który połączył wieś z pobliską czeską wsią Izerką. Dzisiejsza Chatka Górzystów stała we wsi Wielka Izera wśród ponad 40 domów. Początki wsi sięgają XVII w. Przed wojną utrzymywała

się z pasterstwa i turystyki. Upadek obu wsi nastąpił na skutek powojennego usunięcia Niemców i związanego z zimną wojną zakazu zbliżania się ludności cywilnej do granic państwa. Prawie całkowite unicestwienie cywilizacji na tym terenie nastąpiło najpierw poprzez zaniedbanie, potem barbarzyńskie niszczenie. Domy w Wielkiej Izerze prawdopodobnie zostały zburzone w ramach ćwiczeń artylerii...

Tradycje tych izerskich wsi pielęgnowały organizacje ziomkowskie na terenie Niemiec. W 2000 r. powstało polskie Towarzystwo izerskie, które korzysta z materiałów będących w posiadaniu byłych mieszkańców tych terenów. Odbudowano mostek na Izerze, który służy turystom z obu stron granicy.

Kolejny temat wiąże się znowu z konfliktem granicznym z naszym południowym sąsiadem. Po wojnie obecna czeska wieś Mytyny z częścią Udoli Nadeje należała do Polski i nazywała się Tkacze a jej przysiółek Zieleniec. W roku 1958 w ramach tzw. wymiany granicznej przeszła z przysiółkiem do Czechosłowacji a my w zamian otrzymaliśmy las na południe od Kocierza. Zamieniliśmy teren zagospodarowany na pusty, nawet z wyciętym lasem. Straciliśmy na tej wymianie 368 ha! Chyba musimy wrócić do tego rozliczenia.

Czerniawski Czarci Młyn to kolejna opowieść izerska. Powstały w 1890 r. ma koło nasiębierne o średnicy 6,5 m. Po powojennym zaniechaniu mistrz młynarski Piotr Pietrasz w 1957 r. uruchomił go (choć już z napędem elektrycznym) ku uciechu przede wszystkim turystów, którzy chętnie zwiedzają ten zabytek techniki młynarskiej. Następca Piotra, syn Adam, przy młynie prowadzi „izbę chlebową”, gdzie turysta może posmakować chleba upieczonego według starej receptury z własnej mąki w 100-letnim piecu.

Gerhart i Carl Hauptmannowie z Górami Izerskimi byli związani nierozłącznie. W 1890 r. z żonami do Świeradowa Zdroju przyjechali pociągiem, dalej wędrowali piechotą. Na Wysokim Kamieniu, gdy roztoczyła się przed nimi dolina ze Szklarską Porębą i Karkonoszami w głębi – popadli w zachwyt. Zeszli na dół i niewiele myśląc kupili obszerną wiejską chatę, kazali ją dla siebie

przystosować i po roku się do niej wprowadzili. Po dziesięciu latach Gerhart wyprowadził się do Jagniątkowa, gdzie zbudował willę Łąkowy Kamień. Ale w Szklarskiej Porębie, na zboczu Grzbietu Kamienickiego obaj artyści przez te lata mieszkali i tworzyli. Obecnie jest tam Muzeum braci Hauptmannów, a w ich twórczości te góry zajmują poczesne miejsce.

Kolejny, bardzo polski temat, to ks. Karol Wojtyła w Górach Izerskich. To było w 1956 r. Przyjechał do Bolesławca z grupką swoich studentów. Rowerami przez Lwówek, Pławna, Lubomierz, Gryfów, Mirsk, Świeradów Zdrój, Szklarską Porębę, Piechowice, Sobieszów (z Chojnikiem), Jelenią Górę, Karpacz (z Wangiem), Kowary, Kamienną Górę, Krzeszów, Świebodzice do Świdnicy, skąd już wrócili do Krakowa. Kilkundniowa piękna wyprawa ze zwiedzaniem najciekawszych miejsc. Na tej trasie powstaje współcześnie Szlak Papieski, oznaczony niebieskimi tablicami z żółtym krzyżem.

Na koniec coś o maszerach, czyli ludziach powożących psimi zaprzęgami. Od kilku lat przymierzają się do psich wyścigów na trasach jakuszyckich. Autor ukazuje 4 rasy tych psów, które kochają przestrzeń i bieg. Jest wielu niezwykle zapalonych maszerów w kraju i za granicami. Wyścigi są niezwykle widowiskowe i znajdują swoją publiczność. Na pewno mają tu swoją przyszłość. Trzeba dopracować zasady ich odbywania, żeby nie kolidowały z biegami narciarskimi.

Książka – jak wszystkie prace tego Autora – pełna jest niezwykle interesujących i nieznanych szczegółów. Ze względów oczywistych powyższa nota sygnalizuje jedynie tematy i ma na celu zainteresowanie Czytelnika.

ROMUALD WITCZAK

Janusz Skowroński: *Tajemnice Gór Izerskich*. Agencja Wydawnicza CB, Warszawa 2010, ss. 152.